

Armenia–Azerbejdżan: nowe walki wokół Górskiego Karabachu

Wojciech Górecki

W drugiej dekadzie listopada doszło do eskalacji napięcia na granicy pomiędzy Armenią a Azerbejdżanem. Na jej środkowym odcinku – nieco powyżej Górskiego Karabachu – miała miejsce intensywna wymiana ognia, obrzucono też granatami posterunek azerbejdżański w pobliżu kontrolowanej przez Baku Szuszy oraz drogi łączącej Górski Karabach z Armenią (biegnie tzw. korytarzem lacyńskim, stacjonują tam żołnierze rosyjskich sił pokojowych). Ponadto 11 listopada Baku powiadomiło Erywań o zamiarze otwarcia posterunku celnego na głównym szlaku komunikacyjnym z Kapanu do Gorisu na południu Armenii, zaś w nocy z 14 na 15 listopada Azerbejdżan ustanowił analogiczny posterunek pomiędzy Kapanem a wsią Czakaten (obie drogi na krótkich odcinkach przechodzą przez Azerbejdżan).

Kulminacyjny jak dotąd moment napięcia przypadł na 16 listopada. Na armeńsko-azerbejdżańskim pograniczu, w okolicach góry Cicornakar (inaczej Kilisali), kilkanaście kilometrów na północny wschód od armeńskiego kurortu Dżermuk, wybuchły intensywne lokalne walki. W ich wyniku straty po stronie azerbejdżańskiej wyniosły (według oficjalnych danych) 7 zabitych oraz 10 rannych, a po stronie armeńskiej – 1 zabity oraz 13 wziętych do niewoli, a także 24 zaginionych (należy przypuszczać, że część z nich nie żyje). Sekretarz armeńskiej rady bezpieczeństwa Armen Grigorian, powołując się na dwustronne zobowiązania sojusznicze, wezwał Moskwę do udzielenia Erywaniowi pomocy „w przywróceniu integralności terytorialnej państwa”. Po serii telefonicznych konsultacji pomiędzy rosyjskim ministrem obrony Siergiejem Szojgu a jego odpowiednikami z Armenii i Azerbejdżanu walki przerwano (apelowali też o to Mińska Grupa OBWE oraz sekretarz stanu USA Antony Blinken).

Komentarz

- Choć walki z 16 listopada były najpoważniejszym incydem od czasu ubiegłorocznej wojny karabaskiej (27 września – 10 listopada 2020 r.), zawieszenie broni naruszano już wcześniej – po raz pierwszy w maju br. Ostatnie wypadki potwierdzają, że sytuacja w rejonie konfliktu pozostaje niestabilna i nie ma mowy o nowej formie jego zamrożenia. Kończące wojnę oświadczenie przywódców Rosji, Armenii i Azerbejdżanu – dokument niskiej rangi – w coraz mniejszym stopniu gwarantuje pokój i nie można wykluczyć, że w przyszłości dojdzie do walk na jeszcze większą skalę. Gdyby do takich doszło, Azerbejdżan mógłby zwrócić się o formalną pomoc militarną do Turcji (oba państwa są związane sojuszem obronnym, ściśle współpracowały również w czasie wojny w 2020 r.); już teraz Armenia wykorzystuje obecne walki do wywarcia presji na sojuszniczą Rosję.

- Zakończenie obecnej fazy eskalacji napięć jest zasługą Moskwy, która pozostaje najważniejszym zaangażowanym w konflikt aktorem zewnętrznym. Jednocześnie jej polityka napotyka istotne ograniczenia. Rosji nie udało się wynegocjować w rocznicę zakończenia wojny nowego trójstronnego dokumentu, będącego podstawą trwalszego rozejmu (według licznych przecieków taki dokument – czy też dokumenty – był przygotowywany). Należy sądzić, że wobec różnicy stanowisk pomiędzy Baku a Erywaniem Moskwa nie była w stanie przeforsować zapisów, pod którymi podpisałyby się obie strony.
- Baku i Erywań nie zgadzają się przede wszystkim w kwestii szlaków komunikacyjnych – ich odblokowanie zakładało oświadczenie z 9/10 listopada 2020 r. – w tym zwłaszcza drogi łączącej zasadnicze terytorium Azerbejdżanu z eksklawą Nachiczewanu i dalej z Turcją. Strona azerbejdżańska chciałaby, żeby miała ona postać korytarza (analogicznego do łaczyńskiego) i biegła wzdłuż granicy z Iranem. Strona armeńska wyklucza pojęcie „korytarz”, które zakłada eksterytorialność i optuje za przebiegiem trasy w głębi kraju. Wystawianie przez Azerbejdżan posterunków celnych jest formą nacisku na Erywań i pośrednio na Moskwę (formalne posterunki graniczne na głównej drodze z Kapanu do Gorisu – biegnie tamtędy trasa łącząca południe Armenii ze stolicą kraju, a także Iran z Armenią i Gruzją – zostały ustanowione już we wrześniu). Pomiędzy Kapanem a Gorisem istnieje szosa alternatywna przez Tatew, natomiast dla mieszkańców Czakatenu i okolicznych miejscowości zamknięcie drogi do Kapanu (odległego o kilkanaście kilometrów) oznacza konieczność objazdu przez Meghri (150 km).